

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Przedpłatę kwartalną

wynosi w Poznaniu marek 4, na wazy stycznych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1801. Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

Poznań, 2 czerwca

Z bieżącej chwili.

Najważniejszym wypadkiem chwili jest wczorajsze oświadczenie kanclerza Rzeszy, generała Capriviego, w sprawie cel zbożowych. Oświadczenie to podaje na osobnym miejscu. Usuwano o jasno i otwarcie wszelkie obawy i wątpliwości, jakie prasa gieldowców wywołała wśród sfer interesowanych i przyczyni się niezawodnie do uspokojenia opinii, a zapewne także do zniesienia zbyt wygórowanych cen chleba. Skoro bowiem kółła gieldowe przekonają się dowodnie, że celu zamierzonym dopiąć nie zdołają, zaniechają tem samym szaloną iść spekulacyi na zwykłą, która w ostatnim czasie tyle szkody krajowi przyniosła. W interesie spokoju i dobra publicznego było więc oświadczenie takie wielce pożądane, — a nawet konieczne. Szczęście też uznanie należy się kanclerzowi, iż tak jasno i dobitnie wykazał całą bezpodstawność skarg spekulatorów i ich sejmowych protektorów.

W Medyolanie obraduje obecnie konferencyja włoskich towarzystw pokoju, — która ma przygotować wszystko do odbycia się mającego w roku bieżącym w Rzymie międzynarodowego kongresu pokoju. Przygotowawcze prace powierzone komisji z trzech osób złożonej. Komisya ta ma także wypracować rezolucyja, przyznającą prawo decydowania o wojnie cięłom prawodawczym poszczególnych krajów. Dalej uchwalono, aby kongres zalecił wszystkim towarzystwom pokojowym, iżby więcej, niż dotychczas, zajmowały się kwestyą socyjalną. Mówiono także o sprawie rozbrojenia i o kwestyji międzynarodowych sądów rozjemczych, i postanowiono sprawę tę zalecić gorąco biorącym w kongresie udział posłom parlamentów europejskich. W końcu przyjęto wnioski, żądający aby zatarg włosko-amerykański poddano do rozstrzygnięcia międzynarodowej instytucyi pokojowej w Genewie. Wszystkie te sprawy przyjdą powtórnie pod obrady na kongresie, gdzie otrzymają wyrażniejszą kształt i wywołają zapewne bardzo ożywioną dyskusyja. Czy to bezustanne kołatanie do rządów i opinii ludów wyda wreszcie pożądany rezultat, trudno przesądzić. W najlepszym razie uplynie zapewne jeszcze lat wiele, zanim marzenia zwolenników pokoju urzeczywistnione zostaną.

Niespodziewany kłopot spadł znów na biedny rząd turecki w postaci nowego napadu jednej z owych licznych band zbójceckich, które od dawna już są straszną plagą całego kraju. Banda ta przetrwała w miejscu zaledwie o mil kilka oddalonem od stolicy tureckiej, przy 116 kilometrze, szynny toru kolejowego, łączącego Carograd z Europą zachodnią i północną, i spowodowała w ten sposób wykołowanie się pociągu orientalnego. Lokomotywa, tender, wagon towarowy i kilka następnych osobowych przewróciło się i stoczyło z toru. Cudem prawdziwym żaden z pasażerów nie stracił przy tym życia, kilku zaledwie odniosło lekkie rany. Zanim atoli ochłonęli z pierwszego przestraszenia, gdy otoczyła ich banda z 30 opryszków złożona, która z najniższą krwią zabrała się do przeszukiwania im kieszeni. A w pociągu tym zdążyła do Carogradu cała wyprawa Stangena, owego przedsiębiorcy niemieckiego, który urządza wspólne podróże do wszystkich krajów europejskich, a nawet naokoło świata. W wyprawie tej brali w tym roku udział sami prawie Niemcy i żydzi, przeważnie ludzie zamożniejsi. Ze rozbójnicy ten właśnie, a nie inny pociąg napadli, z tego wnosić można, że naprzód już wiedzieli, kto w pociągu tym pojedzie, i że nieźle się obławia. Obrabowawszy wszystkich zabrali rozbójnicy z sobą 5, o ile im się zdawało najmniejszych, jako zakładników, a resztę pozostawili na opiece boskiej, poczem znikli w góry. Jednego z zabranych, bankiera berlińskiego Israhela, wysłali równocześnie do Carogradu, aby tam wyatarali się o kup w wysokości 200,000 fr. i aby sumę tę przyniósł na oznaczone miejsce. Pomiędzy uprowadzonymi przez zbójców znajdujący się następujący panowie: Albert Moquet, właściciel dóbr z Seigelsdorf, Oskar Kotsch z Zörbig, Oskar Greger z Berlina oraz konduktor pociągu Freundinger. Bankier Israhel przybywszy do Carogradu udał się natychmiast do ambasadora niemieckiego, barona Radowitza, któremu rzecz całą opowiedział. Tenże zawiadomił o tem natychmiast su-

łtana i zażądał od niego bezzwłocznej pomocy dla obrabowanych. Sultan przyrzekł chętnie spełnić wszystko i wysłał już podobno bankiera Israhela z okupem do Kirkilisy, na miejsce przez zbójców oznaczone. Równocześnie zobowiązał się rząd turecki zwrócić wszystkim obrabowanym zabrane kwoty. Nadmienić tu jeszcze wypada, że jeden z pasażerów, który dobrowolnie pieniądze wydał nie chciał, został dość ciężko poraniony. Wypadek ten ważniejszych następstw politycznych pewnie za sobą nie pociągnie. Nie ulga atoli żadną wątpliwość, że nieprzyjaciele Turcy skorzystają z wypadku tego, aby znów w najjaśniejszych barwach przedstawić światu całą wewnętrzna anarchią państwa otomańskiego i w imię cywilizacyi i bezpieczeństwa żądać ostatecznego zaboru ziem tureckich. Niemalże więc czekają znów Wielką Portę kłopoty, które zwiększa się, jeżeli jej się nie uda rozbójników tych pochwylić i ukarać. Skonstatowano wprawdzie, że rozbójnicy ci nie byli Turkami ani Muszumanami, lecz Grekami, to jednakże winy rządu nie zmniejsza, ani reputacyi jego nie uratuje. A niebałość i bezsilność rządu tureckiego musi być rzezyswiecnie bardzo wielką, jeżeli już w sąsiedztwie stolicy podobne wypadki zachodzą mogą.

Za to w sąsiedniej Bułgaryi stosunki ustalają się coraz widoczniej mimo wszelkich spisków i zamachów rosyjskich. Rząd księcia Ferdynanda opiera się na coraz pewniejszych podstawach, a on sam pozyskał sobie już w wysokim stopniu miłość poddanych. Najlepszym na to dowodem uroczystości, jakie odbyły się w niedziele w całej Bułgaryi z powodu imienin księcia. Wszystkie znaczniejsze miasta iluminowały, a w Płowidwie, gdzie książę obecnie przebywa, zgotowano mu nadzwyczajne owacye. W Zofii udał się tłum ludu przed mieszkanie Sztambulowa i ucałował go grzmiącym okrzykami, na co Sztambulow odpowiedział, aby lud bułgarski zawsze wyżej stawiał ojczyste niż osobistości. Okrzyki te odbijały się zapewne głośnym echem w Petersburgu i przekonywałą cara jak płonemi są wszelkie jego zabiegi, zmierzające do poróżnienia ludu bułgarskiego z rządem.

Niepokojące znów wieści nadchodzą z Aten. Owóz rząd grecki obawia się, że z okazji ogłoszenia wyniku śledztwa w sprawie owego rzekomo przez żydów popełnionego morderstwa rytualnego, przyjdzie na wyspie Korfu do nowych rozruchów, ponieważ śledztwo to wykazało podobno — jak zresztą inaczej nie było można się spodziewać. — niewinnosć oskarżonych żydów. Korfioei muszą widocznie być o ich winie tak przekonani, że podobnego wyniku śledztwa wcale się nie spodziewają. Jest to w każdym razie objaw wiele charakterystyczny.

Telegramy.

Wiedeń, 1 czerwca. W chorobie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nastąpiło dzisiaj lekkie polepszenie. Stan ogólny zadowalniający. — Izba panów przyjęła na dzisiaj podjęciem projektu, dotyczącego reformy studiów prawniczych i kameraliów.

Wiedeń, 1 czerwca. Izba deputowanych. Minister handlu, markiz Bacquehem, przedłożył dzisiaj Izbie projekt, dotyczący zniesienia wolnych portów w Tryeście i Riece (Fiume). Taki sam projekt przedłożono równocześnie Izbom peszteńskim. Minister Taaffe wniósł następnie prawo, upoważniające rząd do wydania stosownych przepisów przeciwko agitacyi socyjalistycznej.

Rejno (szwajcarskie), 1 czerwca. Dziś otwartą została zwyczajna letnia sesyja zgromadzenia związkowego. Prezesem rady narodowej wybrano radykała Lachenala z Genewy, a wiceprezesem katolika Holdenera z Schwyz. Rada stanów wybrała prezesa radykała Göttesheima, a wiceprezesem katolika Schallerera. — Nowo mianowany poseł brazylijski, baron d'Andrada, wręczy we wtorek radzie związkowej swe listy uwierzytelniające.

Paryż, 1 czerwca. Senat przyjął na dzisiaj znowu posiedzeniu ustawę o wyścigach z drobnymi zmianami, — wskutek których ustawa ta raz jeszcze przyjdzie pod obrady Izby deputowanych. — W Beaune wybrano posłem do Izby deputowanych republikanina Ricarda. — Portugalski minister finansów, p. Car-

valho, przedstawionym dzisiaj został Carnotowi.

Roubats, 1 czerwca. Ci sami robotnicy, którzy niedawno temu podjęli byli pracę na nowo, zapowiedzieli strejk nowy na dzień jutrzejszy. Wskutek strejku tego zniewoleni będą zaświeciować także wszyscy tkacze tutejsi.

Rzym, 1 czerwca. „Osservatore Romano“ donosi, że Ojciec św. mianował majora Wissmanna w przeszłym tygodniu komendantem orderu Piusa.

Rzym, 1 czerwca. Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, była ostatnia encyklika głównym przedmiotem alocuyi Ojca św., który wyraził szczerze swe zadowolenie, że rządy, uznając słuszność zaproponowanych przez Kościół środków, okazują wielką gotowość do współpracy przy rozwiązaniu kwestyi socyjalnej.

Londyn, 1 czerwca. Woźnice i konduktorzy tramwajów i omnibusów tutejszych odbyli dzisiaj zebranie, na którym sformułowali swe żądania co do skrócenia czasu służby dziennej na 12 godzin. W ciągu bieżącego tygodnia odbywał się będąco wieczór zebrania, na których przeprowadzoną zostanie organizacyja służby omnibusów. Równocześnie wybrano komitet, który ma zająć się przygotowaniem strejku na wypadek, gdyby Towarzystwo omnibusów na żądania służby zgłosił się nie chciał.

Londyn, 1 czerwca. Strejk krawców wzmagá się. Obecnie strejkują już 9000 krawców. — Dzisiaj rozpoczął się proces Sir Cumminga przeciwko Wilsonowi i innym o rzekome oszustwo przy grze w karty. Proces ten wywołał wielką sensacyja, ponieważ jako świadek występuje także książę Walii.

Lisbona, 1 czerwca. Przedłożony korszkom budżet na rok 1891/2 wykazuje w dochodach 42,917 Contos del Reis, — a w wydatkach 44,857 C. d. R.

Bilbao, 1 czerwca. Wskutek rozwiązania zebrania strejkujących robotników przyszło wczoraj pomiędzy nimi a policyja do zaciętej bójkii, w której zabito jednego z robotników, a kilku policyanów ciężko poraniono. Zaburzenia te powtórzyły się dzisiaj, wskutek czego kilkakrotnie wyzywano pomocy wojska, które gołą bronią rozpychało tłumy.

Moskwa, 1 czerwca. Car odpowiedział na mowę powitania naczelnika miasta, że dla tego mianował brata swego gubernatorem Moskwy, ponieważ już od dziecka uczuwał dla miasta tego wielkie przywiązanie. Wczoraj odbył car wielki przegląd wojsk, poczem zwrócił wystawę plodów środkowo azyatyckich.

Petersburg, 1 czerwca. Policyja zamknęła dzisiaj wspaniałą bóżnicę tutejszą, motywując nowy ten krok tem, że niepotrzebna jest bóżnica w mieście, w którym i tak żydom stale przebywało nie wolno.

Władywostok, 1 czerwca. Dzisiaj nastąpiło w obecności carewicy uroczyste otwarcie pierwszej części kolei żelaznej z Władywostoku do Ussuri, oraz położenie kamienia węgielnego pod nowe doki portowe. Carewicz powitany z wielkim zapamiętaniem (?) przymocował do kamienia węgielnego własnoręcznie srebrną tablicę pamiątkową, poczem pierwszy przejechał się po nowo zbudowanej linii.

Tokio, 1 czerwca. Policyant Tsuda Sanzo, który wykonał był zamach na carewicy, nie umarł, jak mylnie donoszono, lecz skazany został dzisiaj na dożywotnie więzienie karne.

Zebrania

w sprawie prywatnej nauki języka polskiego.

Miejska Górka, 31 maja.

Walne zebranie, jakie zwołał na dziś ks. prob. Chrustowicz w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, dowiodło, że sprawa ta ludowi nie jest obojętną. Nowa, wielka sala p. Łukowskiego nabitą była obywatelami miasta, gospodarzami wsi parafialnych, jako też sąsiednich parafian Golejewka, Zakrzewa, Sobiałkowa, Niepartu.

Zebranie zgalił ks. prob. Chrustowicz i sam też dobitnie przemawiał przeszło pół godziny, poczem wezwał zgromadzonych obywateli miasta do podpisywania sumy, jaką chcą ofarować na honorarium dla pp. nauczycieli.

Ustanowiono komisyja do zbierania składek i rendanta. Wystosowano nadto pismo do pp. nauczycieli o przyjęcie tej

pracy i do dozoru szkolnego o przekazanie lokali szkolnych.

W najbliższym czasie rozpocznie się nauka.

Za przemówienie gorącymi okłaskami podziękowali zgromadzeni mówcy, który również podziękował zgromadzonym za tak liczne zebranie się, zachęcając do wytrwałości.

Pniewy, 1 czerwca.

Przy dość powolnem tempu, jakim postępuje sprawa nauki języka polskiego, może będzie brzmiało trudnem do uwierzenia, że sprawa ta w Pniewach w czterech dniach bardzo pomyślnie załatwioną została. Mamy to do zawdzięczenia z jednej strony inicjatywie naszych duchownych, a z drugiej strony gorliwości obywateli pniewskich.

Rzecz odbyła się w sposób następujący:

W uroczystość Bożego Ciała, kiedy napływ wiernych jest najliczniejszy, wezwął kaznodzieja ojców rodzin, by się zastanowili nad tem, w jaki sposób należy korzystać z rozporządzenia ministra oświecenia, zwracając przytem uwagę na znaczenie języka rodzinnego w wychowaniu religijnem. Skutkiem tego odbyło się w tym samym dniu poufne zebranie pod przewodnictwem ks. Gibasiewicza, na którym wybrano komisyja, składającą się z dozoru szkolnego i kilku obywateli, celem podjęcia prac przygotowawczych do walnego zebrania. Wykazało się tedy, że dzieci szkolnych jest przeszło 300, taka sama liczba ojców rodzin. Postanowiono więc uczyć języka polskiego w 3 wyższych klasach po 2 godziny tygodniowo i przeznaczono pp. nauczyciela jako honorarium 300 marek. Kwota ta ma być rocznie przez repartycyja pomiędzy obywateli podług podatku klasycznego rozłożoną i przez rendanta szkolnego zebraną.

Z tak przygotowanym materiałem przystąpiono do walnego zebrania, które się odbyło przy nader licznych udziale parafian w niedzielę w gmachu szkolnym. Zebranie to zgalił ks. prob. Waleński i wezwał w dłuższem nader serdecznie i ciepło wygłoszonym przemówieniu zebranych do solidarności i ofiarności.

Poczem przedłożył p. Nykiewicz w imieniu komisyji znane już nam rezolucyie, na które się zebrani jednomyślnie zgodzili. Tak więc niezwłocznie rozpoczęło się w szkole nauka polskiego czytania.

Koronowo, 31 maja.

W sprawie dotyczącej udzielania prywatnie nauki języka polskiego oraz udzielania religii św. po szkołach po polsku, odbył się dziś wiecz, zwołany przez komitet składający się z księży: Bielskiego z Mąkowskiej, Motylewskiego z Wierzbuchna, pp. Mieczkowskiego z Nieciszewa, mecenas Galona i dr. Chłapowskiego z Koronowa.

Wszystkie stany były reprezentowane z Koronowa i okolicy, księża stawili się prawie wszyscy, tak miejscowi jako i księża Bielski, Zarzecki, Motylewski, Szotowski, Brońkański. Oprócz członków komitetu miejscowego przybyli także członkowie komitetu powiatowego bydgoskiego: wyżej wymieniony ks. proboszcz Bielski i H. Rogaliński z Bydgoszczy.

Przewodniczącym był pan Mieczkowski z Nieciszewa, sekretarzem p. dr. Chłapowski z Koronowa, ławnikami pp. Rogaliński z Bydgoszczy, Klajber z Koronowa, Gordon z Gościeradza, Latos z Samociążka.

Przemawiali panowie: mecenas Galon i dr. Chłapowski i księża proboszczowie: Szotowski z Wudzynki i Brońkański z Nowej Dąbrówki. Przemówienia nader świetne, były nacechowane przywiązaniem do Kościoła i narodowości.

Zebrani całym sercem i natężeniem wysłuchali takowe.

Uchwalono rezolucyja następującą:

„Zebrani na wiecu dzisiejszym uchwalają, aby przeprowadzenie rezolucyji zapadłych na temże zebraniu, a dotyczących udzielania prywatnie nauki języka polskiego oraz udzielania religii św. po szkołach gminnych po polsku, powierzyć księgom proboszczom. Takowi przybrawszy do swej pomocy mężów zaufania z każdej gminy szkolnej, winni czuwać nad tem, aby wszystkie dzieci polskie naukę języka ojczystego pobierały. Dalej winni wszelkich dotożyć starań, aby po wszystkich gminach stawione petycyie do rejencyi w spra-

wie udzielania nauki religii w języku polskim.“

Oświadczenie

kanclerza Capriviego w sejmie pruskim

w dniu 1 czerwca 1891 roku.

Rozprawy, które się odbywały w tej Izbie w dniu 27 z. m., uczyniły kwestyja, czy obecne stosunki wymagają zniesienia lub zniesienia cel, tak nagląca, iż rząd królewski widzi się zawiolonym do oświadczenia:

że nie ma zamiaru poruszać w Radzie związkowej kwestyji zniesienia, lub zniesienia cel zbożowych. (Żywe oklaski na prawicy. Niepokój). Proszę o pozwoleństwo uzasadnienia oświadczenia w krótkich słowach.

Od czasu, jak zaczęto wyrażać wątpliwości co do wyniku żniw zboża stojącego na pniu obecnie, starał się rząd zbadać, jakby się ułożyła kwestyja wyżywienia chlebem w kraju i za granicą. Badanie to miało przebieg spokojny aż do wspomnianego co dopiero posiedzenia, kiedyśmy się przekonali, w jak wysokim stopniu zapanowało wzburzenie w kraju i to nam wskazało konieczność natychmiastowego, prędszego, aniżeliśmy pierwotnie sądzili, oświadczenia się w tej sprawie. Przytem równocześnie nastąpiło zniesienie i zniesienie cel w kraju sąsiednim.

Ziad rozporządza bardzo obfitym materiałem, posiada mnóstwo liczb, mnóstwo orzeczeń kompetentnych osób z rozmaitych sfer zawodowych. Muszę jednakże przyznać bez ogródki, że cały ten materiał nie dostarczyłby rządowi liczbowego dowodu na słuszność jego postępowania. Liczby te są po części niepewne, polegają tylko na przypuszczeniu, często już po tygodniu zmieniały się one w skutek zmienionych okoliczności. Pomimo to jednakże nabył rząd silnego przekonania, że o niedoli w kraju chwilowo nie może być mowy (bardzo słusznie! na prawicy) i że obecne stosunki, chwala Boga, nie pozwalają wnosić, aby niedola miała nastąpić. (Bardzo dobrze! na prawicy).

Nadzwyczajne rozporządzenia nawet nie byłyby dostatecznie uzasadnione przez zapatrywanie, jakiego nabył rząd o położeniu kraju. Musieliśmy zwrócić uwagę na przyszłe żniwa w kraju. Ze one nie będą dobre, uważamy to za rzecz prawdopodobną, ale prawdopodobnem jest także, iż będą lepsze, aniżeli przypuszczano przed dwoma tygodniami. (Bardzo słusznie!)

Jeżeli nie znajdą niespodziane wypadki w przyrodzie, będziemy mieli prawdopodobnie średnie żniwo, a takie średnie żniwo nie daje powodu do myślenia, iż zapanuje niedola.

Musieliśmy dalej zwrócić uwagę na to, jakie zapasy mamy w kraju? To jest nadzwyczajnie trudnem do osądzenia. Ci ludzie, którzy może posiadają większe zapasy, są z natury mniej poohopni do objawiania prawdy; z drugiej strony niewątpliwą jest rzeczą, że w kraju istnieje mnóstwo drobnych zapasów na własną potrzebę, które nie są oszacowane i policzone. Suma tych drobnych zasobów atoli jest prawdopodobnie po-kaźniejszą, aniżeli jest w ogóle przypuszczano.

Jeżeli nie przeczmy temu, że stosunki w kraju są takie, iż nie wystarczają do wyżywienia ludności, to z drugiej strony nie niepokoimy się wcale. Trzeba przyznać, że ceny chleba są wysokie, lecz nie są one znowu takie, aby nas niepokoił. Od 1850 r. mieliśmy w siedmiu latach przeciętne ceny mniej więcej tej wysokości, co dzisiejsze ceny żyta. (Wielka prawda! na prawicy. Słuchajcie, słuchajcie!)

Musieliśmy się pytać dalej: jak rzeczy stoją za granicą? Jesteśmy wskazanymi na dowóz: od całego szeregu lat Prusy przestały być państwem wywozującym zboże. Jesteśmy wskazanymi na dowóz a im bardziej wzrasta liczba ludności, tem więcej do niego będziemy wskazani. Nasuwa się tu pytanie: czy kraje, które nas dotychczas zwykle zaopatrują w zboże, zadosyćuczynią naszemu potrzebom — czy zdołają w danym razie zaspokoić zwiększone potrzeby? Na to pytanie zdajemy, iż można odpowiedzieć twierdząco. Oprócz Austro-Węgier należy mieć na uwadze jeszcze Rosyja, Północną Amerykę i Indye. Wiadomości o stanie zboża w Austro-Węgrzech brzmią mniej więcej, jak nasze własne, w północnej Rosyji mniej

pomyślnie, w środkowej i południowej zaś zdaje się, iż stan zasiewów jest lepszy znacznie, aniżeli przypuszczano niedawno. Uzasadnione widoki bardzo dobrego żniwa ma Półn. Ameryka i Wschodnie Indie. Z tego wynika, że część tych krajów będzie mogła dostarczyć tego, czego potrzebują Niemcy, aby wystarczyć do przyszłych żniw i jeszcze po najbliższych żniwach, tam gdzieby może zboża zabrakło.

Informacje, jakich zasięgnął rząd z miejsc handlowych od znacznych kupców, towarzystw ubezpieczeń itd., stwierdzają jednoznacznie, że znaczne transporty dla Niemiec, już są w drodze. Ma to być, jak mi powiadano, zjawiskiem, powtarzającym się co roku, że w maju, czerwcu i lipcu do wóz bywa większy. W tym roku jest to prawdopodobnie jeszcze z powodu naszych cen wysokich a po części także z powodu stosunków w tych krajach, na których dostawę jesteśmy wskazani. Nam się wydaje rzeczą niewątpliwą, że północno-amerykański rynek w przewidzianym obrotu, pozostawia nam się pozostawia z przeszłości zapasów. Należymy wiele jeszcze tygodni, zanim nadejdzie pierwsze zboże wschodnio-indyjskie na europejski rynek wszechświatowy.

Na nasz rynek przybywa z północnej Ameryki i z Wschodnich Indii przeważnie pszenica, gdy tymczasem znana jest rzeczą, że w Prusach stanowi chleb żytni główną część pożywienia klas biedniejszych, że zatem żyto odgrywa ważną rolę. Ale i w tym kierunku zdaje nam się, iż nie potrzebujemy żywić wielkiej obawy. O ile rzecz tę można zbadać, to w Rosji są jeszcze zapasy żyta, które znajdują się, jak się zdaje, w ręku pojedynczych, bogatych osób, czekających na chwilę, w której im się będzie zdawało korzystnym ukazać się na rynku niemieckim.

Jest to dalej zjawiskiem, spostrzeżeniem nie pierwszy raz obecnie, że w Niemczech wzrasta konsumpcja pszenicy w porównaniu z potrzebą żyta, czy to dla tego, że ludność znajduje pszenicę smaczniejszą, czy też z powodu większego dobrobytu, albo wskutek zmniejszonej uprawy żyta. Fakt istnieje i przemawia za tym, że w razie, gdyby nam zabrakło żyta, możliwa jest rzeczą, iż te klasy, które dotąd używały żyta, przejdą powoli do ostatnich gatunków pszenicy. Do tego trzeba pamiętać, że stósunki rynkowe tak zwanych artykułów pobocznych są pomyślnie, tak, iż jeżeli kraj odstąpi od sprzedaży żyta na inne cele, n. p. na paszę i użyje w tym celu owych artykułów pobocznych, będzie mógł zadowolnie potrzebę żyta.

Jeżeli zaś takie stósunki zachodzą, natenczas powstaje dla rządu pytanie, czy ze względu na parcie z rozmaitych stron, ze względu wzbudzenie, jakie w kraju w ten lub ów sposób co do tej kwestii powstało, nie należy się zdecydować i działać w kierunku zniesienia lub zniżenia cel? Tu musimy sobie zadać pytanie: Co za korzyść przyniosłoby obecnie takie zniesienie?

Kwestya, o ile da wpływać na ustanowienie ceny, jest — nastalo wyjaśnienie pojść — w sprawie tej, jak sądzę, odkąd po raz pierwszy w Izbie tej o cłach na zboże rozprawiano, — wiele skomplikowana, i gołostowna odpowiedź, że „zagrańca opłaca cło“, albo, że „konsument cło ponosi“, załatwić się nie da. (Wielka prawda!)

Liczne i z trudnością przewidzieć się dające stósunki utrudniają nawet największym naszym ekonomistom narodem nie tylko ogólny sąd w tej sprawie, ale i w poszczególnym wypadku trudno dojdzie do rezultatu, któremuby nie zarzucić nie można.

Bardzo trudno można będzie obecnie skonstatować, o ile zniesienie lub zniżenie cel na zboże chwilowo zdotałoby wpłynąć na obniżenie u nas cen na zboże. (Wielka prawda!) W ostatnich dniach, gdy z powodu obrad w dniu 27 maja w szerokiej kołach zdanie się rozszerzyło, iż cła zostaną obniżone, doświadczaliśmy tego, iż w krajach sąsiednich, w Rosji, w Holandyi i t. p. ceny pociąwały. (Słuchajcie! słuchajcie!) Zagranica zabrała się wiaśnię do korzystania z niezwyklej sytuacji, w jakiej się znajdujemy.

Nie da się zaprzeczyć, że na targu światowym, od którego nasze ceny zboża także zawsze, w ogóle pannie tendencja zwykła, a po tem, co słyszał z ust pierwszorzędnym powag, skłaniam się do zdania, że zwykła ta tendencja potrwa dłużej.

Co do tego podają rozmaite powody. Jedni mówią: Nasz handel zbożem już od wielu lat nie był dość przezornym, liczył się on z fałszywymi kombinacjami, teraz dopiero poczyna on poznawać, jak sprawa stoi, i będzie zmuszony ceny srurować. Drudzy mówią: Przy wzroście ludności w całym cywilizowanym świecie zapotrzebowanie zboża wzrasta się coraz bardziej, a uprawa zboża nie dotrzymała mu kroku; ta druga część dochodzi do tego samego rezultatu, choć wśród innych założeń, że handel światowy zatrzyma zwykłą tendencja.

Jeżeli obniżymy cło, natenczas, według mojego przekonania, z całą pewnością przyjąć można, iż obniżenie cen na targu niemieckim i targu pruskim nie dorówna obniżeniu cel naszych. (Wielka prawda! po prawicy.)

Od kilku tygodni cena zboża w Niemczech równa się cenie na targu światowym — mam tu na myśli cenę londyńską — z dodatkiem cła. Teraz następuje oscylacja: raz cena jest wyższą, inną razą cokolwiek niższą. W ogóle atoli płacimy obecnie ceny targu światowego z dodatkiem cła.

Jeżeli zaś cło zniesiemy, natenczas — jak sądzę — z całą pewnością przyjąć możemy, iż część cła przypadnie zagranicy w udziale, — można cło szacować już to większym już to mniejszym, w każdym razie część przypadnie zagranicy, a tylko druga część przypadnie na korzyść krajowych konsumentów. Zagranica należy więc w każdym razie do szczęśliwców. (Wielka prawda!)

O ile krajowy konsument należećby miał do szczęśliwców, to jest wątpliwem (Wielka prawda!), tym więcej zaś, im mniejsza jest obniżka i im krótszy jest czas, na jaki takową by mieć chciano. Rząd rozważający dokładnie wszystkie te okoliczności, przekonał się, że obniżając średnio cła, — a więc chyba o tyle, coby nazwano pozostawieniem otwartą drogą aż do wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Austryą, — niczem się nie pomoże, lecz, że jeżeli ma nastąpić obniżenie ceny chleba, jeżeli więc ma się naszym biednym współobywatelom przyjdzie w pomoc, natenczas cło czasowo zupełnie musi być zniesione. To atoli byłoby środkiem, na który rząd nie mógłby się zgodzić.

Jeżeli więc z jednej strony kwestyonujemy korzyść, jakoby powstać mogła z obniżenia lub z chwilowego zniesienia cła na zboże, to niemięniej interesuje nas kwestya szkód, jakichby z powzięciem tego środka powstały. Na to, jak mi się zdaje, zgadzają się kompetentni sędzowie w handlu, przemysłu i rolnictwie, że dla zdrowego rozwoju tych gałęzi zarobku, pierwszym warunkiem jest stałość. (Wielka prawda!) Ustalonych stósunków potrzebuje handel, aby zawiązywać koneksje, których skutek, jak to w handlu zazwyczaj zachodzi, a mianowicie w handlu zbożem, dopiero po długim czasie się pokazuje.

Handel wymaga spokojnego rozwoju. Skoro się atoli o cłach miesiącami rozprawia, natenczas zagraża takiemu spokojnemu rozwojowi niebezpieczeństwo. — Rzeczelnym interesem cierpi na tem i cłofa się od handlu, a tymczasem spekulacja — a powiadam zarazem, aby mnie źle nie zrozumianno, że spekulacja sama w sobie moim zdaniem, nie jest czemś szkodliwym, lecz czemś koniecznym, musi ona przewidzieć potrzeby ludu, aby je zaspokoić — nie chcę przez to powiedzieć, iżby i ona, tak jak wszystkie sprawy ludzkie, nie miała wygórować i być źle skierowana, — ale spekulacja w ogóle jest konieczna.

Po tym nawiasie idę dalej — spekulacja, powiedziałbym, dzika spekulacja, prosperuje przy wahanu się w jedną lub drugą stronę stósunków, pod któremi handel się obraca, a, powtarzam to jeszcze raz, zdrowy i rzetelny handel potrzebuje stałości. (Wielka prawda!)

Podobne stósunki panują, według mego zdania, w rolnictwie. Zwracam też nasamprzód na to uwagę, że w razie, gdyby rząd państwowy zdecydował się rzeczywiście wnieść u władzy Rzeszy o zniesienie cel zbożowych, albo co najmniej cel od zboża na chleb przeznaczonych i to chociażby tylko na kilka miesięcy, — i gdyby władze związkowe na wniosek ten przystały, — zapewne łatwo niemały spotkały nas ambaras, gdybyśmy chcieli znów przywrócić to, co raz już zniesiliśmy. (Bardzo słusznie!) i że wtedy powstałoby mógł wskutek zażywania, jakich dzisiaj przewidzieć nie możemy, wśród ludności daleko większy ruch i daleko silniejsza agitacja przeciwna, aniżeli istnieje dzisiaj. Ruch ten byłby może poniekąd nieuzasadnionym — ale mógłby on wynikać z powodów, któreby pewnej części współczesnych czynników powrót do cel zbożowych wiele utrudniły.

Tymczasem ani rząd pruski, ani, o ile mi wiadomo, rządy związkowe nie miały i nie mają na razie zamiaru przejść do systemu wolnego handlu, co do handlu zbożem. („Słuchajcie!“ i „bardzo słusznie!“ na prawicy i w centrum.)

W układach z inoimi państwami, o których wiedzą wszyscy, zdecydowaliśmy się przystać na pewne obniżenie naszych cel zbożowych, ale tylko pod warunkiem, iż układy te przysporzą nam korzyści w innych dziedzinach, i że, jednym słowem, powetują to, co na cłach rzeczonych stracimy. Na razie niestety nie mogę tu jeszcze bliższych co do tego udzielić wskazówek, i zaznaczam z góry, iż w żadną dyskusją o traktacie austriacko-niemieckim wdawać się nie mogę. A ubolewałbym szczerze, gdyby w szerszy sposób o temacie tym tu rozprawiać miano. (Słuchajcie!)

Gdybyśmy więc na czas pewien, chociażby tylko na krótko zaprowadzili niższe cła zbożowe, albo gdybyśmy cła te czasowo zniesili zupełnie, to przedewszystkiem liczyłby się musielni z tą ewentualnością, iż przy końcu terminu ośnośnego targi niemieckie byłoby tak przepelnione zbożem zagranicznym, (bardzo słusznie!), — że byłibyśmy w wielkim klopotcie, — że do pomocy się własnych naszych zbiorów najbliższych. (Ożywione oklaski.)

Rząd francuzki postąpił sobie też zdaniem mojem pod tym względem zupełnie prawidłowo, — nie mogę tu wchodzić w

to, z jakich uczynił to powodów, — iż cła zbożowe zniesił dopiero z sierpniem r. b., a więc z chwilą, w której już zboże krajowe z zbożem zagranicznym na targach francuzkich konkuruwać będzie mogło. Co do nas, to gdybyśmy cła nasze usunęli, łatwo znaleźlibyśmy się mogli w tej niemiłej sytuacji, iż nastaliby nam tyle zboża z zagranicy, że różnicy nasi własnych swych żniw pozabyłby się nie mogli. (Bardzo słusznie.) Nie są to wprawdzie twierdzenia, któreby posiadały apodyktyczną pewnością, ale w każdym razie przypuszczenia aż nadto prawdopodobne.

Jeżeli więc z jednej strony kwestyonujemy korzyść, jakoby powstać mogła z obniżenia lub z chwilowego zniesienia cła na zboże, to niemięniej interesuje nas kwestya szkód, jakichby z powzięciem tego środka powstały. Na to, jak mi się zdaje, zgadzają się kompetentni sędzowie w handlu, przemysłu i rolnictwie, że dla zdrowego rozwoju tych gałęzi zarobku, pierwszym warunkiem jest stałość. (Wielka prawda!) Ustalonych stósunków potrzebuje handel, aby zawiązywać koneksje, których skutek, jak to w handlu zazwyczaj zachodzi, a mianowicie w handlu zbożem, dopiero po długim czasie się pokazuje.

Handel wymaga spokojnego rozwoju. Skoro się atoli o cłach miesiącami rozprawia, natenczas zagraża takiemu spokojnemu rozwojowi niebezpieczeństwo. — Rzeczelnym interesem cierpi na tem i cłofa się od handlu, a tymczasem spekulacja — a powiadam zarazem, aby mnie źle nie zrozumianno, że spekulacja sama w sobie moim zdaniem, nie jest czemś szkodliwym, lecz czemś koniecznym, musi ona przewidzieć potrzeby ludu, aby je zaspokoić — nie chcę przez to powiedzieć, iżby i ona, tak jak wszystkie sprawy ludzkie, nie miała wygórować i być źle skierowana, — ale spekulacja w ogóle jest konieczna.

Po tym nawiasie idę dalej — spekulacja, powiedziałbym, dzika spekulacja, prosperuje przy wahanu się w jedną lub drugą stronę stósunków, pod któremi handel się obraca, a, powtarzam to jeszcze raz, zdrowy i rzetelny handel potrzebuje stałości. (Wielka prawda!)

Podobne stósunki panują, według mego zdania, w rolnictwie. Zwracam też nasamprzód na to uwagę, że w razie, gdyby rząd państwowy zdecydował się rzeczywiście wnieść u władzy Rzeszy o zniesienie cel zbożowych, albo co najmniej cel od zboża na chleb przeznaczonych i to chociażby tylko na kilka miesięcy, — i gdyby władze związkowe na wniosek ten przystały, — zapewne łatwo niemały spotkały nas ambaras, gdybyśmy chcieli znów przywrócić to, co raz już zniesiliśmy. (Bardzo słusznie!) i że wtedy powstałoby mógł wskutek zażywania, jakich dzisiaj przewidzieć nie możemy, wśród ludności daleko większy ruch i daleko silniejsza agitacja przeciwna, aniżeli istnieje dzisiaj. Ruch ten byłby może poniekąd nieuzasadnionym — ale mógłby on wynikać z powodów, któreby pewnej części współczesnych czynników powrót do cel zbożowych wiele utrudniły.

Tymczasem ani rząd pruski, ani, o ile mi wiadomo, rządy związkowe nie miały i nie mają na razie zamiaru przejść do systemu wolnego handlu, co do handlu zbożem. („Słuchajcie!“ i „bardzo słusznie!“ na prawicy i w centrum.)

W układach z inoimi państwami, o których wiedzą wszyscy, zdecydowaliśmy się przystać na pewne obniżenie naszych cel zbożowych, ale tylko pod warunkiem, iż układy te przysporzą nam korzyści w innych dziedzinach, i że, jednym słowem, powetują to, co na cłach rzeczonych stracimy. Na razie niestety nie mogę tu jeszcze bliższych co do tego udzielić wskazówek, i zaznaczam z góry, iż w żadną dyskusją o traktacie austriacko-niemieckim wdawać się nie mogę. A ubolewałbym szczerze, gdyby w szerszy sposób o temacie tym tu rozprawiać miano. (Słuchajcie!)

Gdybyśmy więc na czas pewien, chociażby tylko na krótko zaprowadzili niższe cła zbożowe, albo gdybyśmy cła te czasowo zniesili zupełnie, to przedewszystkiem liczyłby się musielni z tą ewentualnością, iż przy końcu terminu ośnośnego targi niemieckie byłoby tak przepelnione zbożem zagranicznym, (bardzo słusznie!), — że byłibyśmy w wielkim klopotcie, — że do pomocy się własnych naszych zbiorów najbliższych. (Ożywione oklaski.)

Rząd francuzki postąpił sobie też zdaniem mojem pod tym względem zupełnie prawidłowo, — nie mogę tu wchodzić w

to, z jakich uczynił to powodów, — iż cła zbożowe zniesił dopiero z sierpniem r. b., a więc z chwilą, w której już zboże krajowe z zbożem zagranicznym na targach francuzkich konkuruwać będzie mogło. Co do nas, to gdybyśmy cła nasze usunęli, łatwo znaleźlibyśmy się mogli w tej niemiłej sytuacji, iż nastaliby nam tyle zboża z zagranicy, że różnicy nasi własnych swych żniw pozabyłby się nie mogli. (Bardzo słusznie.) Nie są to wprawdzie twierdzenia, któreby posiadały apodyktyczną pewnością, ale w każdym razie przypuszczenia aż nadto prawdopodobne.

Jeżeli więc z jednej strony kwestyonujemy korzyść, jakoby powstać mogła z obniżenia lub z chwilowego zniesienia cła na zboże, to niemięniej interesuje nas kwestya szkód, jakichby z powzięciem tego środka powstały. Na to, jak mi się zdaje, zgadzają się kompetentni sędzowie w handlu, przemysłu i rolnictwie, że dla zdrowego rozwoju tych gałęzi zarobku, pierwszym warunkiem jest stałość. (Wielka prawda!)

Handel wymaga spokojnego rozwoju. Skoro się atoli o cłach miesiącami rozprawia, natenczas zagraża takiemu spokojnemu rozwojowi niebezpieczeństwo. — Rzeczelnym interesem cierpi na tem i cłofa się od handlu, a tymczasem spekulacja — a powiadam zarazem, aby mnie źle nie zrozumianno, że spekulacja sama w sobie moim zdaniem, nie jest czemś szkodliwym, lecz czemś koniecznym, musi ona przewidzieć potrzeby ludu, aby je zaspokoić — nie chcę przez to powiedzieć, iżby i ona, tak jak wszystkie sprawy ludzkie, nie miała wygórować i być źle skierowana, — ale spekulacja w ogóle jest konieczna.

Po tym nawiasie idę dalej — spekulacja, powiedziałbym, dzika spekulacja, prosperuje przy wahanu się w jedną lub drugą stronę stósunków, pod któremi handel się obraca, a, powtarzam to jeszcze raz, zdrowy i rzetelny handel potrzebuje stałości. (Wielka prawda!)

Podobne stósunki panują, według mego zdania, w rolnictwie. Zwracam też nasamprzód na to uwagę, że w razie, gdyby rząd państwowy zdecydował się rzeczywiście wnieść u władzy Rzeszy o zniesienie cel zbożowych, albo co najmniej cel od zboża na chleb przeznaczonych i to chociażby tylko na kilka miesięcy, — i gdyby władze związkowe na wniosek ten przystały, — zapewne łatwo niemały spotkały nas ambaras, gdybyśmy chcieli znów przywrócić to, co raz już zniesiliśmy. (Bardzo słusznie!) i że wtedy powstałoby mógł wskutek zażywania, jakich dzisiaj przewidzieć nie możemy, wśród ludności daleko większy ruch i daleko silniejsza agitacja przeciwna, aniżeli istnieje dzisiaj. Ruch ten byłby może poniekąd nieuzasadnionym — ale mógłby on wynikać z powodów, któreby pewnej części współczesnych czynników powrót do cel zbożowych wiele utrudniły.

Tymczasem ani rząd pruski, ani, o ile mi wiadomo, rządy związkowe nie miały i nie mają na razie zamiaru przejść do systemu wolnego handlu, co do handlu zbożem. („Słuchajcie!“ i „bardzo słusznie!“ na prawicy i w centrum.)

W układach z inoimi państwami, o których wiedzą wszyscy, zdecydowaliśmy się przystać na pewne obniżenie naszych cel zbożowych, ale tylko pod warunkiem, iż układy te przysporzą nam korzyści w innych dziedzinach, i że, jednym słowem, powetują to, co na cłach rzeczonych stracimy. Na razie niestety nie mogę tu jeszcze bliższych co do tego udzielić wskazówek, i zaznaczam z góry, iż w żadną dyskusją o traktacie austriacko-niemieckim wdawać się nie mogę. A ubolewałbym szczerze, gdyby w szerszy sposób o temacie tym tu rozprawiać miano. (Słuchajcie!)

Gdybyśmy więc na czas pewien, chociażby tylko na krótko zaprowadzili niższe cła zbożowe, albo gdybyśmy cła te czasowo zniesili zupełnie, to przedewszystkiem liczyłby się musielni z tą ewentualnością, iż przy końcu terminu ośnośnego targi niemieckie byłoby tak przepelnione zbożem zagranicznym, (bardzo słusznie!), — że byłibyśmy w wielkim klopotcie, — że do pomocy się własnych naszych zbiorów najbliższych. (Ożywione oklaski.)

Rząd francuzki postąpił sobie też zdaniem mojem pod tym względem zupełnie prawidłowo, — nie mogę tu wchodzić w

to, z jakich uczynił to powodów, — iż cła zbożowe zniesił dopiero z sierpniem r. b., a więc z chwilą, w której już zboże krajowe z zbożem zagranicznym na targach francuzkich konkuruwać będzie mogło. Co do nas, to gdybyśmy cła nasze usunęli, łatwo znaleźlibyśmy się mogli w tej niemiłej sytuacji, iż nastaliby nam tyle zboża z zagranicy, że różnicy nasi własnych swych żniw pozabyłby się nie mogli. (Bardzo słusznie.) Nie są to wprawdzie twierdzenia, któreby posiadały apodyktyczną pewnością, ale w każdym razie przypuszczenia aż nadto prawdopodobne.

Jeżeli więc z jednej strony kwestyonujemy korzyść, jakoby powstać mogła z obniżenia lub z chwilowego zniesienia cła na zboże, to niemięniej interesuje nas kwestya szkód, jakichby z powzięciem tego środka powstały. Na to, jak mi się zdaje, zgadzają się kompetentni sędzowie w handlu, przemysłu i rolnictwie, że dla zdrowego rozwoju tych gałęzi zarobku, pierwszym warunkiem jest stałość. (Wielka prawda!)

Handel wymaga spokojnego rozwoju. Skoro się atoli o cłach miesiącami rozprawia, natenczas zagraża takiemu spokojnemu rozwojowi niebezpieczeństwo. — Rzeczelnym interesem cierpi na tem i cłofa się od handlu, a tymczasem spekulacja — a powiadam zarazem, aby mnie źle nie zrozumianno, że spekulacja sama w sobie moim zdaniem, nie jest czemś szkodliwym, lecz czemś koniecznym, musi ona przewidzieć potrzeby ludu, aby je zaspokoić — nie chcę przez to powiedzieć, iżby i ona, tak jak wszystkie sprawy ludzkie, nie miała wygórować i być źle skierowana, — ale spekulacja w ogóle jest konieczna.

Po tym nawiasie idę dalej — spekulacja, powiedziałbym, dzika spekulacja, prosperuje przy wahanu się w jedną lub drugą stronę stósunków, pod któremi handel się obraca, a, powtarzam to jeszcze raz, zdrowy i rzetelny handel potrzebuje stałości. (Wielka prawda!)

cy, godności i wielostronny zasługę obywatelskiego życia; było uczucie i świadomość, że w gronie swoim Akademia nie znajduje drugiego, któryby ją tak wyłącznie, tak jednomyślnie był oddany z całego serca i z wszystkich sił swoich. Że się w tem przekonaniu Akademia nie myliła, dowodzi ją z małych początków znaczący rozwój, pod tym kierunkiem dokonany.

Tego już dziś zabrakło, a przez to nie może być inaczej tylko musimy wszyscy mieć do uczucia, że skończył się cały jeden okres w życiu Instytucji, że stoimy przed jakąś przyszłością nową i niewiadomą.

Ztąd to wrażenie przykre pod którym schodzimy się w tym roku, wrażenie żalu za tem co było, niepewności tego co będzie. Przykreść zaś największą, najdotkliwszą od tego, który dziś zajmuje to miejsce, na którym Akademia, miasto i społeczeństwo polskie całe przywykło widzieć, „siwiznę młodości“, a uwieczoną pięknie koroną niejednej zasługi. Na tem miejscu każdy nowy — choćby tak do zbytku łaskawie się słony — dziś też wydawać się musi, Chlebony to nader stanowisko, ale wymagające nowego zwycięstwa nad sobą, pewnej ofiary miłości własnej, kiedy oprócz przywiązanej do niego odpowiedzialności, spotkać się na niemi trzeba ze wspomnieniem poprzednika, po którym nastąpić można, ale którego godnie zastąpić tak trudno.

Jest wszakże jedna rzecz, która w tym frasunku dodaje otuchy, to wspólność, ciągłość, tożsamość ducha między założycielami Akademii i jej pierwszym, pierwszym z rzędu i pewno na zawsze pierwszym z wartości prezesem — a tymi, którzy w kolei czasu mają ich dzieło dalej prowadzić. To samo pojęcie zadań Akademii, jej w społeczeństwie polskim przeznaczenia i obowiązku naszego względem niej i względem społeczeństwa, jakimieś tchnęli niegdyś, kiedy Akademii jeszcze nie było — Helcel, Labomirski, Dietl — jakie tchnął w nią Majer i Szujski — te same są w nas i pod tym względem jesteśmy sobie pewni, że to odpowiadamy śmiało na górę, że ich wzniosłemu duchowi i ich prostej, dobrej drodze wierni będziemy, bo rzetelnie być chcemy.

W gorliwości, w roztropności, w zdolności działania mamy takich między sobą — nie o sobie to mówię — którym ufać możemy, za sprawem tej instytucji wystarczą i podolają. A jeżeli ciele i przyjazne okoliczności pozwolą nam rozszerzyć zakres, a pogłębić uprawę naszych przedsięwzięć, to sił Akademii po temu, da Bóg, nie zabraknie. Nie na miejscu nie stoi i stać nie powinno; ludzie znikają, formy życia się zmieniają, nauki się podnoszą; jedyna zmiana się, ani ruszać nie powinno, to moralne i obywatelskie sumienie, które nad wszelką pracę na skrzydłach prawości anosi się, okiem honoru czuwając, a duchem publicznym ją ożywiając. Kiedy to sumienie jasne, proste a szlachetne, kieruje wolą ludzi, a przynika całe ich jestestwo; kiedy z niem złączy się czynność rzetelna, nieustająca, wszechstronna, wtedy powstaje dobro nieocenione, postępek prawdziwy, ten, co na stałości zasad i czystości zamiaru i jasności rozumu oparty, śmiało idzie naprzód i zdobywa: skuteczny, bo roztropny; stateczny, bo pewien swego oparcia; nie chuchwały, bo świadomy swoich środków — ale śmiały, bo świadomy swego celu, swego prawa i swojej drogi. Skromny przytem, bo rzetelny, bo wiele mówić nie lubi — woli więcej robić, bo wielkich obietnic unika, stara się tylko dotrzymać więcej, niż obiecywał.

W tym duchu, w tem pojęciu naszego obowiązku, połączeni jesteśmy z naszymi poprzednikami. Mamże dodawać, że jak oni tchniemy wdzięcznością i cziłą najszczerzą w dla tego, któremu Akademia byt swój zawdzięcza, któremu kraj cały zawdzięcza swój stan dzisiejszy, któremu śmiało — rzecz można bez przesady — zawdzięcza światła budujące przykłady cnot najtrudniejszych; względem Najj. Pana, względem Jego Dostojnego brata, a naszego najlaskawszego protektora, uczucia nasze są takie, jakimi być powinny, to znaczy, że są najszczerze i najlepsze, jak tylko być mogą.

Mamy nadzieję, że taką mając przed sobą prostą i jasną drogę i takie przykłady, takie pojęcie swego obowiązku i taką wolę jego spełnienia, zdolamy w tej Akademii społeczeństwu przynieść pożytek, a może i ozdobę.

Następnie odczytał prezes Akademii hr. Stanisław Tarnowski sprawozdanie z czynności administracyjnych i naukowych Akademii w roku ubiegłym. Sprawozdanie to podamy w całości. (Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejm pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 1 czerwiec.

(92 posiedzenie.)

Początek o godz. 11 min. 15.

Przy stole ministryalnym pp: Caprivi, Bötticher, Herrfurth.

Przed przystąpieniem Izby do porządku obrad zabiera głos kanclerz Caprivi, którego przemówienie podajemy osobno.

Przy obradach nad uchwałami Izby Panów do ordynacji gminnej Izba przeprowadza w nich pięć zmian.

W § 2 dodaje Izba do uchwały Izby Panów, wedle której przy połączeniu nieprodukcyjnej gminy z produkcyjnym dominium, to ostatnie ma istnieć jako takie, słowa: „o ile dziedzic postawi odnośny wniosek“.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

W sobotę o godzinie 12 w południe w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Miejsce honorowe na estradzie zajął wiceprotektor

Akademii J. E. dr. Julian Dunajewski, mając po prawej ręce prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego, a po lewej jenerałego sekretarza dr. Stanisława Smolke. Po obu stronach estrady zasiadli członkowie Akademii, a na ich czole J. E. dr. Józef Majer. Przed estradą w pierwszym szeregu foteli zasiadli: J. E. prezydent Zborowski, prezydent miasta dr. Słachetkowski, J. E. Paweł Popiel, prezydenci sądu pp. Madejewski i Jasiński i delegat namiestnika p. Kuczkowski. Sala zapelniona liczna publicznością, między którą było wiele pań.

Posiedzenie zajął wiceprotektor Akademii J. E. dr. Dunajewski i następującym przemówieniem:

Stan powietrza.

Dnia 1 czerwca 1891 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacja, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. C.

zatką botaniczną, wypuszczając odnogę ku Płd. do okolic alpejskich...

Sporządzenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 1 czerwca. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrektora).

zachodnich, ząd i handel bydła przy silnym spadzie i ogólnym zastoju wypadł wprost źle...

(K) Poznań, 2 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe).

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech części, na które zapłacono za sztukę...

Poznań, 2 czerwca. - Ceny maki. - Pszenka na 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 1 czerwca 1891. Zyto (za 1000 funt.) - wyprzedziano - centy.

Table with columns: Postanowienie, Za 100 kilogramów, męjskiej, naj-wyż., naj-niż., średni, lekki towar.

Owies według jakości 165-178 m. Okowita 50-ta 70,25, 70-ta 50,50 m.

Magdeburg, 1 czerwca. - Cukier sześciany exel. worka 99% 17,85, cukier siarn. 88% 17,00.

Dnia 31-go maja o godzinie 1/2 do 1-szej w południe zmarł w Xiążu po długiej chorobie, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, ś. p. Kazimierz Andrzejewski.

Adoracya Najświętszego Sakramentu w czasie Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa w czasie uroczystości Bożego Ciała przez X. Witolda Olszewskiego.

Na miesiąc Czerwiec! Dzielwięc Usług do Najśw. Serca Jezusowego podług błog. Maryi Alakok...

Zaproszenie do przedpłaty na Księdza Kneippa Poradnik dla chorych i zdrowych.

Ks. Kneippa Kalendarz zdrowia na rok 1891. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Szanownej Publiczności jak najuprzejmiej donoszę, iż przejęta po ś. p. K. Mądzejewskim fabrykę papierosów „Turban“.

Katolicki szpitalik dla dzieci w solankach Jastrzębskich (Königsdorf Jastrzem).

Heyducki & Eichstaedt komże, alby, birety, kołnierzyki i obojczyki, po cenie umiarkowanej.

Biuro budowlane Poznań, Strzelecka ul. nr. 30. Wykonuję wszelkie projekta, kosztorysy...

F. Raczkowski, Poznań - Bazar, ul. Nowa. Materie wełniane, czarne i kolorowe w najnowszych deseniach.

J. STARK, w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21, vis-à-vis hotelu francuskiego. Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Fabryka organów Ed. Witte w Gnieźnie poleca się do budowania nowych organów kościelnych.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. Dr. Kusztełan. Niżej podpisany Bank przyjmuje...

Najprzedniejsza franc. oliwę (Huile de Vierge) z świeżo odebranej przesyłki poleca w litrowych butelkach...

Majątki! Poszukuje się kucharki obeznanę z dobrą kuchnią...

Brak kościołów katolickich w Berlinie opisywanych przez wszystkie gazety katolickie...

A. Andruszewski, Wielka Rycerska ul. Nr. 8. Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych...

Posadzkę wenecką „Terrazzo“ dla kościołów wykonuję w jednej całości na miejscu...

Superfosfaty oraz mękę z żużli Thomasa na pył mieloną (75% Feinmehl) z fabryki „UNION“ w Szczecinie.

Kainit, saletrę pod nader korzystnymi warunkami polecają Jasiński & Ołyński.

Wśród dnia 3 czerwca Wielki koncert wojskowy. Pomoczą innemi: Uwertura do „Monte Carlo“...